Dodatek do Nr. 90. „Kurjera Lwowskiego“.

Poszukiwanie honoru.

Przed trybunałem apelacyjnym ck. sądu krajowego dla spraw karnych we Lwowie odbyła się dnia 23. bm. rozprawa apelacyjna o przekroczenie z §. 488 uk. przez p. Bolesława Wysloucha, oskarżonego o obrazę honoru p. Ostaszewskiego-Barańskiego.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie zatwierdził wyr k pierwszej instancji, który we właściwym czasie pod liśmy w „Kur. Lwow.“ w dosłownem brzm eniu, skazujący p. Wysloucha na zapłacenie 15 zł. w. a. i koszta postępowania sądowego.

Obrońca dr. Zygmunt **Lisiewicz** motywował zażalenie w sposób następujący:

Wysoki trybunale! Przedewszystkiem w wyroku w mowie będącym upatruję nieważność z §. 468 ustęp 2. p. k., względnie z §. 281 ustęp 4. procedury karnej.

Oto w toku rozprawy sędzia wyrokujący orzekł, że należy dra Ostaszewskiego-Barańskiego, jako świadka przesłuchać. Zastępca strony skarżącej żądał, aby przesłuchanie tego świadka nastąpiło pod przysięgą. Ja prosiłem, aby z zaprzysiężeniem świadka wstrzymano się do chwili, kiedy złoży swoje zeznania, a potem zamierzałem się oświadczyć, czy ma być zaprzysiężony. Wielce szanowny sędzia orzekł, że ma być zaprzysiężony, zwraca się do świadka i powiada: postanowiłem pana zaprzysiąc i zaprzysięgam pana przez podanie ręki. Odnośne całe wyrażenie jest niewątpliwie w zapiskach stenograficznych zanotowane. Przez zaprzysiężenie świadka dra Ostaszewskiego-Barańskiego za pośrednictwem podania ręki został naruszony przepis ustawy z 3. maja 1868 nr. 33. dz. u. p, gdzie w §. 1. jest przepisany sposób i uroczystość, jak świadka się zaprzysięga. Jedynie Menonitów zaprzysięga się przez podanie ręki. Otóż, albo wielce szanowny sędzia wyrokujący zaprzysiągł świadka tego w sposób nieprawidłowy, albo też nie zaprzysiągł go wcale. Przypuszczam to ostatnie, że wbrew zapadłej uchwale nie zaprzysiągł go, ponieważ rzecz ta jest pierwszorzędnej wagi, bo nie wolno pod żadnym warunkiem zmieniać przepisów obowiązującej ustawy i to jeszcze takiej ustawy, która stanowi jeden z fundamentów zasadniczych, jaką jest ustawa z r. 1868. Jeżeli zaprzysiągł go w ten sposób, to naruszył ustawę w mowie będącą; jeżeli przyjmiemy, że nie, w takim razie na wniosek strony nie postąpił tak, jak ustawa nakazuje. Prawda, że przepis §. 453 p. k., który powiada, że świadek może być zaprzysiężony lub nie, nie jest powodem zażalenia nieważności, atoli jeżeli weźmiemy pod rozwagę §. 468 ustęp 2. łącznie z §. 281 ustęp 4., widzimy, że gdy naruszony zostanie przepis ustawy, który gwarantuje swobodę wykonywania obrony, to wyrok jest nieważny. Otóż jestem tego głębokiego przekonania, że rzeczywiście tu nastąpiło naruszenie ustawy zasadniczej, które w wysokim stopniu naruszyło prawa obrony. Tem bardziej uderza ten brak formalności, że, jeżelibyśmy przyjęli, że p. Ostaszewski - Barański został zaprzysiężony przez podanie ręki, to w takim razie byłby to bardzo wielki błąd, bo sprawa była honorowa. Otóż właśnie w sprawie, gdzie chodziło o jego honor, sędzia z góry orzekł, że jest człowiekiem honorowym, bo podał mu rękę i w ten sposób uważał sędzia, że będzie tym honorem związany.

Nieważność wyroku, w mowie będącego, pochodzi także na podstawie §. 468, ustęp 2., względnie §. 281 ustęp 4. p. k., gdyż po myśli tego paragrafu przysługuje stronie oskarżonej o przekroczenie z §§. 488, 489, 490 u. k. prawo prowadzenia dowodu prawdy. I wyraźnie nadmienia przepis tego paragrafu ustawy karnej, że jeżeli uda się oskarżonemu przeprowadzić dowód prawdy, względnie prawdopodobieństwa, to w takim razie jest wolny i bez kary. Otóż stronie oskarżonej, jeżeli tylko nie nadużywa lekkomyślnie swego prawa obrony, nie należy odmawiać żadnego wniosku odnoszącego się do tego, by sprawę wyświetlić. Między innemi obrona postawiła wniosek, by przesłuchano świadków najważniejszych w tej sprawie, mianowicie pułkownika p. Schleifa, kapitana Kozłowskiego i podporucznika Achta. Ci zasłaniali się w najważniejszych sprawach i punktach tajemnicą urzędową; dlatego była uchwała konieczna na wniosek obrony, by ci świadkowie ważni i klasyczni zostali zwolnieni od tajemnicy urzędowej i aby akta dochodzeń honorowych w całej pełni zostały przedłożone sądowi, który ma wyrokować w sprawie głównej. Wielce szanowny sędzia odmówił temu wnioskowi i nie usprawiedliwił nawet tej odmowy.

Wysoki trybunale! To była jedna z najważniejszych rzeczy. Przedewszystkiem w czasie obrony naszej skonstatowaliśmy, że zeznania, jakie złożył dr. Ostaszewski-Barański wobec sędziego, zasadniczo mijały się z tymi, które tenże złożył przed sądem honorowym. Otóż tu zaznaczam, że to, co mówię, polega na informacji oskarżonego, któremu ów protokół został w całej pełni przez władze wojskowe przy przesłuchaniu odczytany. Jeżeliby sędzia wyrokujący I. instancji za pośrednictwem ministerjum wojny, co było bardzo łatwą rzeczą, bo przecież jeden sąd drugiemu bez najmniejszego wahania aktów udzielić może, dostawszy akta tej sprawy, odczytał, jak sprawa się miała i jakie zostały złożone zeznania, to byłby mógł o całej sprawie inaczej sądzić. Tem silniej biję na ten punkt, bo cały wyrok głównie opierał się wyłącznie na zeznaniach dra Ostaszewskiego-Barańskiego. Otóż, jeżeli została nam odmówiona możność zaprodukowania tych protokołów przesłuchania przed sądem honorowym, jeżeli nam nie została daną możność do tego, abyśmy przez świadków pp. Schleifa, Kozłowskiego i Achta dowiedli owych najważniejszych punktów, na których obrona się opierała, to została rzeczywiście odjęta nam możność obrony, a raczej w wysokim stopniu uszczuploną, za czem nie można było w całej pełni obrony rozwinąć, aby sędziego I. instancji przekonać o niewinności oskarżonego.

Dalej zachodzi jeszcze nieważność rozprawy po myśli §. 468 ustęp 2, względnie §. 281 ustęp 5. p. k.

Wysoki trybunale! Wyrok, jaki zawiera protokół rozprawy, jest w kilku punktach odmienny od tego wyroku, który znajduje się w zapiskach stenograficznych, mianowicie opuszczono tam dwa bardzo drobne szczegóły, nadto jeden bardzo ważny ustęp. Otóż to oczywiście jest pomyłką, bo gdy protokolant pisze przy rozprawie wyrok odrazu na czysto, to trudno połapać mu odrazu cały tenor wyroku i mianowicie jedno lub drugie słowo opuści, drugie zmieni lub doda, ale inaczej rzecz się ma ze stenografami. Otóż ja trzymam się zapisków stenograficznych i tego tenoru wyroku, jaki mają zapiski stenograficzne. Wielce szanowny sędzia I. instancji powiedział: Zasądzam p. Wysloucha dlatego, ponieważ nie udał mu się dowód prawdy a to dlatego ponieważ świadek dr. Barański powiedział, że słowa honoru nigdy nie dawał. Powiada następnie sędzia: Prawda, inni świadkowie mówili co innego, ale ja temu wiary nie daję, ponieważ zeznania były chwiejne, a żaden świadek nie mógł stwierdzić ani dat, ani bliższych okoliczności.

W ten sposób w wyroku tym utworzyła się sprzeczność, bo albo świadkowie potwierdzili co innego, co powiedział dr. Barański, albo nie. Jeżeli potwierdzili co innego, to wolno było szanownemu sędziemu dać zwykłą wiarę dr. Barańskiemu, bo wyrok ten polega na jego osobistem przekonaniu, ale skoro dał już raz wiarę i powiedział, że istnieją oprócz tego inne zeznania a potem powiedział: nie ma takich zeznań, to utworzyła się sprzeczność. Skoro się przeczyta tenor samego wyroku, to nawet w tym jest sprzeczność tak jawna, że przy pierwszym rzucie oka spostrzega się ją a potęguje się ona jeszcze bardziej, gdy weźmie się właśnie pod rozwagę zeznania świadków, przechowane w protokole rozprawy.

Otóż sędzia I. instancji powiada tak: Na zeznania te nie można było reflektować z powodu, że były chwiejne, a żaden ze świadków z wszelką stanowczością nie mógł tego stwierdzić.

Przepomniał sędzia, że świadek Józef Jägermann powiedział: „Barański dał słowo honoru, że o posadę statystyka starać się nie będzie“; św. Sroczyński: „Byłem na jednem zgromadzeniu, gdzie Barański dał słowo honoru na to, że nie będzie się starał o posadę statystyka“; św. J. Daniluk: dał na to przyrzeczenie: „że nie będzie się starał i że nie przyjmie nawet posady; św. Walichiewicz: „dlatego się nie staram, bo mam własny majątek, a nawet gdyby mi ofiarowano, nie przyjmę posady; św. Jan Kasprowicz: odtąd uważałem go za człowieka, który cynicznie złamał dane słowo honoru. Wysoki Trybunał z łatwością może się przekonać, że fakta te zostały z całą stanowczością stwierdzone nie tylko przez świadków częścią zaprzysiężonych, częścią nie, a nawet przez samego oskarżyciela, słuchanego jako świadek.

Wysoki trybunale! Jeżeli człowiek, stojący na takiem stanowisku, jak dr. Barański, będąc rezerwowym oficerem i redaktorem wpływowego dziennika, jeżeli ten człowiek przesłuchany jako świadek powiada: „Ja dałem słowo honoru na publicznem zgromadzeniu, iż między moimi staraniami o posadę statystyka a kandydaturą Michalskiego nie ma żadnego związku, zarazem oświadczyłem, że o posadę się nie staram i starać się nie będę“, a następnie przyjął tę posadę, czy może zachodzić jakakolwiek wątpliwość na podstawie zeznań tych świadków i osobistego przyznania dr. Barańskiego, że, złożywszy przyrzeczenie, następnie je złamał, gdyż nie tylko się starał, ale i przyjął posadę. Ja jestem tego zdania, że obrona przy rozprawie w zupełności udowodniła, że złamanie słowa honoru nastąpiło i że faktycznie tylko wskutek pomyłki lub przepomnienia owa sprzeczność do wyroku się wkradła. Jeżeli tedy nam udał się przy pierwszej rozprawie w całej pełni dowód, że dr. Barański złamał słowo honoru, przyrzeczenie swoje raczej, skoro przyjmiemy jako aksjomat zupełnie niezbity, że złamanie słowa honoru względnie takiego przyrzeczenia uwłacza człowiekowi i nie czyni go już w zupełności takim, jakim był poprzednio, to z tą chwilą możemy także przyjąć, iż p. Wysłouch przeprowadził dowód prawdy i od winy uwolniony być musi.

Atoli, wysoki trybunale, nie tylko w tym kierunku udał nam się dowód, myśmy go prowadzili w trzech kierunkach: że złamał słowo honoru, że nie odpowiadał na zarzuty niehonorowości, w ciągu szeregu lat mu czynione, że specjalnie w sprawie z p. Wysłouchem postąpił sobie nieprawidłowo. Pierwsza część dowodu, według mego zdania, udała się w zupełności, atoli udała nam się i druga część, bo wykazaliśmy, że rzeczywiście dr. Barański nie odpierał zarzutów niehonorowości, czynionych w ciągu szeregu lat. Tu znów muszę podnieść, że zachodzi sprzeczność między wyrokiem a zeznaniami przez świadków złożonymi. Wyrok sędziego powołuje się na zeznania świadków Starkla i Rewakowicza, ale ci świadkowie oświadczyli, że na zarzuty bezimienne, czynione im, jako ludziom publicznym, nie odpowiadają, ale zarzuty, czynione im. jako ludziom prywatnym, w każdej chwili odpierają. Otóż ilekroć my mówimy, że dr. Barański postąpił sobie nieprawidłowo, jako mąż publiczny, to wolno mu było zarzutów tych nie odpierać, ale ilekroć dr. Barański usłyszał lub przeczytał, że jest człowiekiem niehonorowym, co go spotykało w każdym prawie miesiącu przez lata, to powinien był takie zarzuty odpierać, bo nie tyczyły się życia publicznego lecz prywatnego. **Jeżeli tego nie odparł, to dał przez to ogółowi prawo do tego, aby go za takiego uważał.**

Przechodzę do trzeciego punktu.

Jak z aktów dotychczas przeczytanych wysokiemu trybunałowi wiadomo, sprawa między p. Wysłouchem a drem Barańskim poszła na ostre stąd, że nie przyszło między nimi do pojedynku, ponieważ były rozmaite formalności, które temu na zawadzie stanęły. Wyrok pierwszy powiada: Panu Barańskiemu z tego powodu p. Wysłouch zarzutu czynić nie może, tylko jego sekundantom, bo przesłuchani w tej mierze świadkowie oficerowie, należący do wydziału honorowego, potwierdzili, że działał całkiem *correct*. I w tej części wyroku jest sprzeczność między stanem aktów a tenorem wyroku, bo jak świadczą zapiski stenograficzne, gdy zapytałem się p. podpułkownika Schleifa, który jest prezesem sądu honorowego, czy dr. Barański działał correct czy nie odpowiedział: „In dieser Angelegenheit kann ich es nicht sagen. weil wir es eben erst zu beurtheilen haben, ob er sich correct, oder incorrect benommen hat“. Czy można powiedzieć w wyroku na to, że świadkowie, członkowie sądu honorowego potwierdzili, że działał honorowo, skoro jedynie p. Acht wzmiankował, że dr. Barański działał correct. Wyrok tedy zawiera widoczną sprzeczność między stanem sprawy, a między zeznaniami świadków, dla tego jestem tego głębokiego przekonania, że wysoki trybunał wyrok ten jako nieważny zniesie.

Zachodzi jeszcze jeden wypadek, który w krótkości muszę podnieść, mianowicie, że także po myśli § 468 ustęp 3, względnie po myśli § 281 ustęp 9 lit. b, zaszły powody, dla których uwolnienie mego klienta powinno było nastąpić.

Oto po myśli § 490 względnie § 491 u. k. p Wysłouch nie potrzebował przeprowadzić dowodu prawdy, tylko przedstawić dowód prawdopodobieństwa, a już to uchylało jego bezkarność, tymczasem sędzia I instancji zupełnie tę sprawę pominął milczeniem. Twierdzę, że p. Wysłouch dowiódł prawdy, ale jeżeli nie dowiódł prawdy, to po nad wszelką wątpliwość przeprowadził dowód prawdopodobieństwa. — Otóż jeżeli nie zniesionym, to zmienionym być powinien w mowie będący wyrok w myśl przepisów ustawy.

Ze strony etycznej mam jedno do nadmienienia. Rozprawa ta stała się bardzo głośną, niewątpliwie są wszyscy o niej dokładnie poinformowani. Jeżeliby się zasądziło p. Wysloucha, w ten sposób niejako sankcjonowałoby się postępowanie p. Barańskiego. Jakiż to straszny wpływ moralny musiałoby wywrzeć na cały szereg ludzi, którzyby potrzebowali postępowanie p. Barańskiego uważać za prawidłowe. Dlatego też upraszam: Wysoki Trybunał raczy do moich wywodów się przychylić.

Zastępca prawny p. Ostaszewskiego-Barańskiego dr. Tadeusz **Szydłowski** przedstawił następujący dowód, że p. Barański nie dopuścił się złamania danego słowa honoru, **że się o posadę w biurze statystycznem starać nie będzie.** Charakterystyczny ten ustęp przemówienia **podajemy w dosłownem brzmieniu, według stenogramu.**

„Przypuszczam, że p. obrońca wiedział bardzo dobrze i teraz wie, co to znaczy starać się o posadę jakąś, której obsadzenie zależy od Rady miejskiej. Przecież gdyby p. Barański był u jednego radnego, gdyby był jeden krok zrobił, któryby był uzasadniał twierdzenie, że się starał o posadę, to byłby tu p. Wysłouch dowód na to przedstawił. Ponieważ to się nie stało, choć między radnymi jest wielu antagonistów Dziennika, nie potrafił ani jednego radnego postawić, wobec którego, czy sam p. Barański, czy nawet jego adherenci za nim prosili. **Jest to najlepszy dowód, że p. Barański słowa danego, że nigdy o posadę statystyka starać się nie będzie, dotrzymał.** Absolutnie zaś twierdzę i stanowczo, że żaden ze świadków (wedle protokołu stenograficznego) przesłuchiwanych nie pamiętał, żeby p. Barański to słowo honoru dał w sali, że on tej posady **nie przyjmie.** Nie przypuszczam też i jestem przekonany, że i p. obrońca nie przypuszcza, że tak klasyczny świadek, jak p. Jägermann, który pewnie musiałby potwierdzić pytanie, czy nie ma nienawiści do p. Barańskiego, że taki świadek bezstronny, któremu zupełnie wierzę, jak p. Kasprowicz, gdyby był słyszał, że słowo honoru dane, byłby wobec sądu to potwierdził i z całym naciskiem skonstatował, że p. Barański to słowo honoru wypowiedział. Ponieważ żaden ze świadków nie powiedział, że p. Barański pod słowem honoru zaręczył, że posady **nie przyjmie** i ponieważ dowód na okoliczność, że p. Barański **starał** się o posadę u rady miejskiej nawet przez obwinionego nie został ofiarowanym a tem bardziej przeprowadzonym, przeto **zdaje mi się, że w tym względzie mogę z zupełnie czystem sumieniem powiedzieć, że p. Barański danego słowa honoru nie złamał.**“

P. **Wysłouch**, po udzieleniu mu głosu, przemówił następująco:

Wysoki trybunale! Jakkolwiek szan. mój obrońca tak dokładny obraz powodów zażalenia przedstawił, niech mi wolno będzie ze swojej strony zaznaczyć te punkta motywowania wyroku, które najbardziej oddalają się od rzeczywistości, wpadając w sprzeczność z aktami.

Zacznę od tego, co w toku rozprawy wysunęło się na plan pierwszy. Swiadkowie Walichiewicz, Sroczyński, Jegerman, Kasprowicz i Daniluk, jako świadkowie pierwszorzędni, którzy osobiście słyszeli deklarację p. Barańskiego, stwierdzoną jego słowem honoru, zeznali, że on to słowo złamał. Sędzia wyrokujący w słowach: „zdaniem mojem dowód prawdy nie udał się, albowiem przesłuchiwany jako świadek, prywatny oskarżyciel zeznał, że słowa honoru na fakt, iż nie przyjmuje posady kierownika biura statystycznego, nie dał, **aczkolwiek przesłuchani w tej mierze inni świadkowie takowy w innych słowach potwierdzali**“, tę **zgodność** przyznaje.

Nie reflektuje sędzia na zeznania tych świadków po 1-sze dlatego, że p. Ostaszewski-Barański utrzymuje inaczej, powtóre że te zeznania rzekomo nie są dość stanowcze. Otóż przeoczył sędzia wyrokujący, że jeśli chodzi o to, co w zeznaniach jest istotnego, o jądro zeznań, to ono we wszystkich świadectwach jest identyczne i najzupełniej stanowcze.

Powtarza się wszędzie jako zdanie zasadnicze: „**dał słowo, że się o posadę nie stara, że się starać nie będzie.**“ Kiedy sędzia sondował, czy świadkowie dobrze tę okoliczność pamiętają, odpowiadali: „bardzo dobrze“. A prawda zapisywała sobie świadectwo nie tylko w pamięci świadków; ryła ona swój ślad podwójnym rylcem, bo zmieniała do gruntu uczucia, jakie świadkowie żywili względem p. Barańskiego, bo zastępowała uczucie szacunku uczuciem pogardy. Przypomnę, co świadkowie oświadczyli w tej mierze: „Od owego czasu uczuwam dla p. Barańskiego pogardę“ — oświadczył św. Jegerman. „Nie regarduję na tego pana od owego czasu“ —

powiedział św. Walichiewicz. „Mam wrażenie, że cynicznie złamał słowo honoru“ — oświadczył św. Kasprowicz.

Te zmiany w psychice grona ludzi, nie sąż najbardziej stanowczem i najświętszem świadectwem, do jakiego dusza ludzka jest zdolną? I przypuśćmy, że p. Barański złożył również stanowcze świadectwo, któreby było antytezą poprzednich, to pytam, jakaby była logiczna podstawa, aby mniej cenić zeznania pięciu świadków, co do prawdomowności nieposzlakowanych, pod przysięgą zeznających, od zeznań 6-go świadka, który jest zarazem osobą interesowaną i u którego powiedzenie prawdy byłoby podpisaniem wyroku na siebie. Ale tu nawet taki wypadek nie zachodzi. Przeoczył sędzia wyrokujący, że właśnie zeznania p. Barańskiego są bardzo chwiejne i od wszelkiej stanowczości dalekie. Według relacji p. Barańskiego, powiedział on tak: „dałem słowo, że nie ma związku między staraniem się o posadę, a popieraniem kandydatury Michalskiego“. Znaczyło to, że starania mają niewinny charakter, ale znaczyło też, że i popieranie kandydatury i staranie się o posadę istnieją, że są czemś realnem, skoro aż zaklęcia na honor potrzeba było, aby wpoić w słuchaczy przekonanie, że nie ma — jak to wieść niosła — związku między temi rzeczami. I gdyby p. Ostaszewski-Barański na tem był poprzestał, mielibyśmy zeznanie stanowcze, będące antytezą wszystkich poprzednich.

Świadkowie powiadają: „dał słowo honoru, że się nie stara“, p. Barański odpowiada: „Za pozwoleniem, ja właśnie powiedziałem na zgromadzeniu, że się staram, a tylko dałem słowo honoru, że nie ma związku pomiędzy staraniem się a popieraniem kandydatury“. Ale p. Barański utrzymuje także (jak świadczy stenogram), iż powiedział wówczas: „Upewniam panów, że się o tę posadę nie staram i nie będę się starał“.

Otóż w oczach każdego, logicznie myślącego człowieka, w jego zeznaniach, jak oliwa od wody, oddzielają się dwa słoje. Kwintessencją jednego: „staram się“, kwintessencją drugiego: „nie staram się“ — istne hamletowskie: „Być albo nie być“. Więc chyba coś innego niż stanowczość przeważyła szalę, na której leżą zeznania p. Barańskiego Czyżby tę czarodziejską wagę jego zeznaniom dała ta okoliczność, że sędzia wyrokujący żądał od niego podania ręki na znak, że będzie mówił prawdę? Chyba nie, bo ten symbol, przetłómaczony na język słów, znaczy tylko tyle: „apeluję do pana jako człowieka honoru, abyś powiedział szczerze i otwarcie, czyś popełnił zarzucony ci czyn niehonorowy“.

Osobliwość tej procedury, polega na tem, że spornemu pytaniu przyznaje się rolę premisy a uzyskanej w ten sposób konkluzji, która z natury rzeczy nie ma najmniejszej logicznej wartości, przyznaje się decydującą moc dowodową. W wiekach średnich, za czasów sądów bożych, taki punkt widzenia, byłby zrozumiałym, ale pamiętajmy, że były to czasy, kiedy tłem psychologicznem była głęboka wiara religijna a niewinności próbowano ogniem i wodą. Ale jeśli rzecz całą sprowadzamy do formuły: „daję słowo honoru, że nie dałem słowa honoru“, to wszystko sprowadzamy do absurdu!

Po za tem mamy w aktach dowód, że zeznanie p. Barańskiego nie jest wiarogodnem. W sprawie tego słowa, z powodu złamania którego robiono mu publicznie zarzuty, p. Bar. zeznawał dwa razy: raz przed forum wojskowem, drugi raz, blisko w rok potem przed sądem karnym. I w sprawie jednego i tego samego słowa, opowiedział on dwie rozmaite historje.

Tematem jednej jest stosunek do Henryka Lama, tematem drugiej jest stosunek do p. Michalskiego. Ta sprzeczność między aktami sądu wojskowego a karnego, która sama przez się rzuca tak jaskrawe światło na sprawę, skoro takie nawet momenta odgrywają tylko rolę drugorzędnych epizodów, wskazuje, że zeznania p. B. rodziły się stopniowo w miarę potrzeby. Ta dwoistość zeznań wskazuje dalej, że p. B. wprowadzał niemi w błąd albo oficerów w sądzie zasiadających, albo sąd karny!

Obok chwiejności i niewiarogodności jest jeszcze 3cia szczególna cecha zeznań p. Ostaszewskiego Barańskiego, a mianowicie, że z trudności, które napiętrzone zostały przez rozprawę, wywikłuje się za pomocą sofizmatów. Według jego relacji, w całości wziętej, miał on powiedzieć, że ręczy słowem honoru, iż nie ma związku między jego staraniem się o posadę a kandydaturą a nadto powiedzieć: „upewniam panów, że się o tę posadę nie staram i starać nie będę.“ To znaczy, że swojem słowem dał publicznie rękojmię, że się o tę posadę starać nie będzie. Złamanie tej rękojmi jest właśnie złamaniem słowa honoru i dla ludzi prawych nie może być w tej kwestji 2 zdań. P. Barański utrzymuje jednak, że choć zapewnienie złamał (bo posadę objął) jednak słowa nie nadwerężył. Zdaje mi się, że gdyby ktoś takie twierdzenie zaakceptował i wziął je za dobrą monetę, mógłby z niej zrobić jeżeli nie klucz—to wytrych do zwalniania się od wszelkich zobowiązań, krępujących na mocy ustnych przyrzeczeń. W rocie przysięgi zaczynającej się np. od słów: Ja Piotr Kaźmierz przysięgam itd. słowo przysięgam mogłoby się odnosić nie do tego, że ma się mówić prawdę, ale do tego, że się jest Piotrem Kaźmierzem.— Na tej drodze posługiwania się myślnemi zastrzeżeniami możnaby obrócić w niwecz wszystkie przysięgi i śluby. Takie posługiwanie się domyślnymi klamrami, które w potocznym języku — nie chciałbym ubliżyć cyganom — nazywa się cygaństwem...

Przewodniczący przerywa, konstatując, że zarzut cygaństwa jest obrazą w sali rozpraw.

Wysłouch. Chciałem tylko powiedzieć, że ogół do posługiwania się takimi domyślnemi klamrami ma głęboką odrazę, że sprzeciwiają się one elementarnym zasadom uczciwości, a w żadnym razie niezgadzają się z pojęciami, jakie ogół żywi o honorze.

W II. ustępie motywowania sędzia wyrokujący powołuje się na Starkla i Rewakowicza, jako klasycznych świadków, którzy oświadczyli, że na „zarzuty bezimienne“, tyczące się „publicznego życia“ nie reaguje się.— Akta sprawy nie pozwalają na taki użytek z zeznań świadków. Szczegół, który został zgeneralizowany przez sędziego a wyjęty z zeznań Rewakowicza, odnosił się do specjalnego wypadku, w którym napadnięto na Rewakowicza z za płotu, w świstku, na którym nie było ani autora, ani nakładcy, ani miejsca druku. Pomijam, że ten świstek, skoro z niego pewien ustęp był wydrukowany w *Dzienniku Polskim*, był początkiem całej dzisiejszej sprawy, ale zaznaczam, że artykuły przedstawione podczas rozprawy, były umieszczone w pismach codziennych i tygodniowych lub w broszurach, opatrzonych podpisami, a jeśli ustawa wymaga, aby na czasopismach umieszczano nazwisko redaktora i wydawcy, to nie wolno nikomu, tembardziej stróżowi ustawy, nazywać artykułów tam zawartych bezimiennymi. A dalej, skądże ci, którzy piętnowali p. Barańskiego za pomocą żywego słowa albo uczynków, mogą być pociągnięci pod miano artykułów i to anonimowych?

Materjał dowodowy w ten sposób skurczyć się nie da, ponieważ i pod względem treści i pod względem formy należy do kilku kategoryj. Naprzód mamy grupę faktów, gdy o p. Ost.-Barańskim wyrażano sąd żywem słowem. Tu należy fakt, że św. Jegerman, jak to podczas rozprawy wykazano *niejednokrotnie*, wobec kilkuset ludzi nazywał p. Barańskiego „nikczemnikiem“...

Przewodniczący upomina, że to jest rozprawa drugiej instancji i że nazywanie nikczemnikiem, to znowu obraza.

Wysłouch. Do tej kategorji należy kilka innych jaskrawych faktów. Drugą kategorją graniczącą blisko z pierwszą jest grupa faktów, kiedy wyrażano swoje uczucia względem p. Barańskiego uczynkami—o czem podczas rozprawy była mowa, co w aktach podniesiono. ale wobec tego, że wysoki trybunał nie pozwolił mi na przytaczanie...

Przewodniczący. Można przytaczać, tylko nie obrażać nikogo.

Wysłouch. Do tej kategorji zaliczam najprzód fakt cofnięcia ręki przed p. Barańskim przez dra Obaińskiego...

Przewodniczący. O temeśmy nie czytali, o tem nie wiem.

Wysłouch. Trzecia grupa faktów, kiedy odpowiedzialność na siebie brali redaktorowie *Kurjera*, *Trybuny*, *Dila* itp. za udowodnienie mniej lub więcej dosadne tezy, która tu była odczytaną, że p. Barański „jest człowiekiem, którym gardzi każdy, kto ceni zasady moralne w życiu publicznem.“

Czwarta wreszcie, kiedy autorowie dla wiadomości i użytku p. Barańskiego podpisywali swe nazwiska, jakto uczynił p. Ernest Breiter, albo niedawno Jan Kasprowicz.

Pod względem treści można zaznaczyć, że raz konstatowano konkretne fakta jak złamanie słowa, fakt owej perfidji, o którym pisze *Trybuna* itp.; drugi raz za pomocą określeń lub epitetów odmawiano p. Barańskiemu posiadania warunków honorowości.

Niech wys. trybunał zwróci uwagę, że wszelkie te fakta, częściowo podczas rozprawy ujawnione, zawierają się w kilkuletnich ramach czasu i że początkowo płynęły wszystkie z jednego źródła, z przeświadczenia, że p. Barański złamał słowo honoru. Równocześnie z tem widzimy notoryczny brak jakichkolwiek oznak życia ze strony p. Barańskiego, chociażby takich, jak zabranie głosu na podstawie ustawy prasowej i powiedzenie: Nieprawda.

Jeśli po latach kilku ktoś, jak ja to uczyniłem, konstatuje, że p. Barański nie troszczy się o światło, w jakiem jego honor się przedstawia, miałożby dopiero owo skonstatowanie być kamieniem obrazy?...

W obec tego, że wys. trybunał chciał, abym skrócił swoje wywody i że czuję się skrępowany..

Przewodniczący. Nie, ale nie naszem zadaniem rozwlekać to, co jest niepotrzebnem.

Wysłouch. Więc zaznaczę tylko krótko, że każde dochodzenie praw ma termin ustawowo lub zwyczajowo określony i można wprawdzie w r. 1895 dowodzić, że się w r. 1889 słowa nie złamało ale nie wolno wmawiać w ogół, że źle uczynił, wyrobiwszy sobie sąd już w r. 1889 i utrwalając ten sąd w szeregu lat następnych, nie można też nikogo pociągać do odpowiedzialności za skonstatowanie stanu rzeczy.

W trzecim punkcie będę bardzo zwięzły. Komisja wojskowa dla spraw honorowych, dała mi satysfakcję, skoro wbrew przedwczesnemu oświadczeniu sekundantów p. Barańskiego uznała za stosowne, aby sprawa honorowa miała ciąg dalszy i tylko powołaniem się na ten fakt zasłaniam się przeciw atakom i kalumniom, które rzecz przedstawiają w fałszywem świetle, i to z tego tylko powodu, iż pomimo enuncjacji p. Barańskiego, chciałem wszelkiemi siłami utrzymać sprawę na drodze właściwej. W sprawie tej czynię p. Ostaszewskiemu-Barańskiemu zarzut, że enuncjacją swą, w *Dzienniku Polskim* ogłoszoną wtedy, kiedy czynności moich świadków nie były jeszcze ukończone, wyrządził mi większą niż się da pomyśleć krzywdę

Zarzucam mu dalej, że kiedy petycja moja o rozpatrzenie sprawy do władz wojskowych została rozstrzygniętą, on, któremu ta petycja była od kilku tygodni znaną, wtedy dopiero ją zaskarżył, gdy się dowiedział, że kompetentne ciało uznało za stosowne, aby sprawa między mną a p. Barańskim była w krótkiej drodze wyrównaną.

Wysoki Trybunale! Zastępca prawny oskarżyciela prosił sędziego wyrokującego, aby mnie skazał na grzywnę wysokości jednej korony. Nie sądzę, aby tym wnioskiem chciał wyrazić, że tak nisko szacuje honor p. Ostaszewskiego-Barańskiego. Mniemam, jakkolwiek tego nie twierdzę, iż w owej chwili ustami rzecznika p. Barańskiego przemówił nieśmiało głos sumienia. Co do mnie mam to głębokie przekonanie, że po takim dowodzie prawdy, jaki został przeprowadzony, gdybym był skazany na karę złamanego grajcara, mówiłby on nietylko o krzywdzie, mnie wyrządzonej, ale urągałby majestatowi sprawiedliwości.